

GŁOS

mieszczańskiego grona radnych

miasta Lwowa

w sprawie teatru lwowskiego.



L W Ó W.

Nakładem własnym.

Z drukarni K. Wlesnera, ul. Akademicka 16.

1898.

25c

40360
II



Prześwietna Rado!

Wobec tego że zaczęła się budowa nowego teatru, że tak w interesie samej sztuki polskiej, jakoteż w interesie miłośników teatru, a nawet w interesie miasta samego leży uporządkowanie i ustalenie stosunków teatralnych pozwolę sobie zabrać głos w tej sprawie przy sposobności ostatniej petycyi Dyrekeyi teatru o podwyższenie subwencyi. Od r. 1872. t. j. od chwili uwolnienia teatru skarbkowskiego od sceny niemieckiej mieliśmy dyrektorów przedsiębiorców około 20-stu — każdy z nich w petycyi swojej kładzie nacisk na poświęcenie się dla sceny narodowej, na wkłady nadzwyczajne, jakie porobił, na obojętność publiczności dla teatru i na tysiączne trudy, jakie ponosi w imię dobra sztuki — a jednak, mimo tych strat, o jakich pp. dyrektorowie zawsze prawią, nigdy ich nie brak i odstępują prawie zawsze od zajęć swego właściwego powołania, aby zostać dyrektorami.

Z tego wynika, że ten teatr narodowy. nie jest złym interesem a w każdym razie lepszym znacznie od zawodowego interesu ich powołania a te wszystkie skargi obliczone są na to, aby zdobywając co raz wyższe subwencye ten interes uczynić coraz lepszym dla siebie. Subwencye dla teatru wynoszą dziś poważną sumę 36.200 złr. Gdyby Prześwietna Rada przychyliła się do petycyi obecnej Dyrekeyi i podniosła wysokość subwencyi do żądanej cyfry 17 tysięcy, pieniądze te wpłyną do kieszeni dzierżawcy gmachu skarbkowskiego a nie będą obracane na cele sztuki, więc znowu prywatna jednostka będzie z nich korzystać. W petycyi swojej mówią pp. dyrektorowie, że dyrekeya narodnego Divadla w Pradze otrzymuje subwencję w kwocie 60.000 złr. — ależ to otrzymuje taką subwencję Dyrekeya Towarzystwa akcyjnego *obywatelskiego* a nie prywatne przedsiębiorstwo. A gdybyśmy istotnie o te 17.000 pod-

wyższyli subwencję, powstałaby ogólna suma subwencyjna 52.000 zł., więc jużby tylko brakło do subwencji na teatr czeski 8.000 złr., a gdy weźmiemy na uwagę, że opera w Pradze funkcjonuje cały rok, podczas kiedy u nas tylko 4 miesiące — nasza subwencya byłaby znacznie większą w stosunku do subwencji teatru czeskiego, a nawet w obec propozycji magistratu podwyższenia jej o 5000 złr. jest już większą dla wyżej wymienionej różnicy utrzymania opery stałej całorocznej a czteromiesięcznej sezonowej.

Pp. Dyrektorowie przedstawiają nam swoje straty dotychczasowe w kwacie poważnej 123.000 złr. w przeciągu 20. miesięcy prowadzenia przedsiębiorstwa.

Pomijając tę okoliczność, że kwotę tę 123.000 złr. możnaby śmiało sprowadzić do jednej trzeciej t. j. do czterdziestu kilku tysięcy, zwracam uwagę na to, jak nadzwyczajny majątek musiałyby posiadać jednostki, któreby chciały ryzykować takie kapitały na interes nie rentujący się w ich przekonaniu. więc jeżeli te kapitały ryzykują to chyba dlatego, aby mieć korzystny z nich procent naturalnie z zamiarem odebrania z przedsiębiorstwa także i tego całego wielkiego kapitału.

Właśnie Dyrekcya liczy na to, że pierwsze dwa lata prowadzenia nowego teatru dadzą jej ogromny dochód z tego rzekomo ogromnego kapitału, jakie włożyła w przedsiębiorstwo teatralne a ponieważ po otwarciu każdego nowego pięknego teatru w pierwszych dwóch latach wielka ilość publiczności nie uczęszczającej do obecnego teatru tak miejskiej jakoteż z prowincyi, zacznie odwiedzać teatr choćby dlatego, aby zobaczyć piękny nowy gmach — wynika z tego, że te nadzieje przedsiębiorstwa obecnego mogą być prawdziwe; w takim razie zapytuję, dlaczego reprezentacya miasta stołecznego kraju ma w sprawach doniosłego posłannictwa sztuki polskiej dopomagać prywatnym przedsiębiorcom, których pierwszym postulatem musi być interes finansowy bezwzględny a nie starać się aby wszystkie pieniądze. były obracane na cele sztuki. Nigdy może nie było tak jasnem obliczenie, iż reprezentacya na żadne straty materyalne, w razie objęcia teatru we własną administracyę nie byłaby narażoną, jak te ciągłe petycje pp. przedsiębiorców o podwyższenie subwencji w stosunku do tej ostatniej jaką mamy przed sobą. Subwencye więc

mają ciągle wzrastać, jak w tym wydadku, choćby dlatego, że się fundacyi skarbkowskiej podobało wydzierzawić gmach skarbkowski nie wyłączając sceny

Pp. Dyrektorowie petenci w szumnych frazesach wyliczają swoje zasługi położone około podniesienia sceny. Ze wszystkich tych załat swoich jakie wymieniają. mogą im przyznać tylko dwie mianowicie, że teatr jest lepiej ogrzewany jak bywał dawniej i że w niektórych sztukach dekoracye i ubrania sceny są lepsze. Wszystko inne już bywało i za dawnych dyrektorów nie wyłączając i tych rekonstrukcyi, które są dziś na drugim piętrze wprost niefortunne, gdyż już w trzecim rzędzie krzeseł dzisiejszych drugiego piętra publiczność i gorzej widzi na scenę przy zapełnionych dwóch pierwszych rzędach i gorzej słyszy.

Pp. przedsiębiorcy piszą między innemi:

„Również pokażnie przedstawia się dorobek nasz pod względem artystycznym a to tak w dramacie jak i w operze“.

Przypatrzmy się na podstawie dat statystycznych jak właściwie przedstawia się działalność obecnej dyrekeji :

Od dnia objęcia Dyrekeji przez obecnych przedsiębiorców t. j. od 5. kwietnia 1896. do 18. września 1897. wystawiła ona 18 oryginalnych i 17 tłómaczonych komedyi, fars i dramatów lub t. z. sztuk a zatem na 18 miesięcy 35 sztuk nowych a zatem zaledwie *jedną nową oryginalną sztukę* na miesiąc i to jest scena narodowa ?!

Dyrekeja gotowa zaraz zrobić zarzut że to nieprawda.

A zatem wyliczymy dyrekeji statystycznie :

Otóż w tych 18. miesiącach Dyrekeja teatru lwowskiego wystawiła następujące sztuki. Dodam zarazem, wiele razy każda sztuka grana.

Oryginalne:

„Jadzia wdową“ — farsa 6 razy grana

„Królewicz“ — komedia 2 razy, 2 występy.

„Na Helikonie“, „Rej z Nagłowic“, 3 razy, obraz drum.

„Syn“ komedia 3 razy.

„Łotrzyca“ komedia 4 razy.

„Krew nie woda“ komedia 3 razy.

- „Wilki i owce“ farsa 3 razy.
„Popychadło“ melodramat 9 razy.
„Gąsienice“ komedia 2 razy.
„Szlakanna góra“ baśni. czar 6 razy.
„Harpagoni“ komedia 2 razy.
„Mamuty“ komedia 2 razy.
„Amulet“ komedia 2 razy.
„Niewolnice z Pipidówki“ farsa 5 razy.
„Przekupka warszawska“ obraz ludowy 6 razy.
„Baby“ komedia 6 razy.
„Bawidełko“ komedia 2 razy.
„Z Przemyśla do Przerowy“, „Farbiarze“, „Z dobrego serca
(jeden wieczór) 3 razy.
„Towarzyski życia“ sztuka 2 razy.

Tłómaczone:

- „Burza“ komedia 2 razy.
„Ojciec jakich mało“ farsa 2 razy,
„Wujaszek Karola“ farsa 1 raz.
„Miłótki“ sztuka 5 razy.
„Niewierna“ komedia 4 razy.
„Bańki mydlane“ farsa 1 raz.
„Miliony“ komedia 2 razy.
„Mam prawo kochać“ sztuka 2 razy.
„Zwycięstwo“ dramat 1 raz.
„Cyrkowcy“ komedia 5 razy.
„Dwie matki“ sztuka 2 razy.
„Urzędowa żona“ melodramat 6 razy.
„Trilby“ melodramat 5 razy.
„Primabalerina“ farsa 3 razy.
„Upadek lwa“ sztuka 2 razy.
„Hrabina oczko“ farsa 3 razy.
„Sławna żona“ farsa 2 razy.
A zatem na 18 miesięcy tylko **11 komedyi oryginalnych**.

3 farsy a reszta melodramaty i t. z. sztuki. Z tłumaczonych 4 komedye, 4 farsy, 4 t. z. sztuki, 2 melodramaty. Oto bilans statystyczny. Jeżeli dodamy do tego wyjazdy najlepszej części dramatu do miast prowincjonalnych w miesiącach listopadzie i grudniu, dwa miesiące przepędzone w Krynicy a mamy niezbity dowód, że szumne manifesty w puch rozbite nieubłaganemi cyframi.

Lecz idźmy dalej.

Dnia 18. września rozpoczęto nowy sezon. Upłynęło 4 miesiące jakże one statystycznie się przedstawiają.

Grano w ogóle do ostatniego grudnia 1897. nowych sztuk 14, z tych 6 oryginalnych a 8 tłumaczonych.

Oryginalne:

- „Zwyciężony“ sztuka 2 razy.
- „Małka Schwarzenkopf“ melodramat 24 razy.
- „Wesele Fonsia“ farsa 7 razy.
- „Turniej“ tragedya 2 razy.
- „Żabusia“ sztuka 2 razy.
- „Nie zginęła“ obraz ludowy hist. 2 razy.

Tłumaczone:

- „Robak sumienia“ melodramat ze спів. 1 raz.
- „Światowe kobiety“ tłusta farsa 5 razy.
- „Kolega Crampton“ komedya 2 razy.
- „Nieuczciwi“ sztuka 2 razy
- „Ładny zastępca“ farsa bezwstydną **7 razy** pomimo nawoływania prasy
- „Szalone wesele“ farsa tłusta 3 razy
- „Koziół ofiarny“ farsa 4 razy.

Przez dwa lata grano 49 nowych sztuk. Z tego komedyi 14, sztuk 9, melodramatów 5, fars 15, 1 dramat, 1 tragedya, 1 baśń czarodzijska, 3 obrazy historyczne.

Więc na cztery miesiące 24 wieczorów poświęconych melodramatowi Małce Schwarzenkopf a 26 wieczorów farsom a zaledwie 10 wieczorów komedyi a **dwa, dwa** mówię tragedyi.

Ale prawda obecni przedsiębiorcy **grają poważne rzeczy ale dla młodzieży szkolnej**. Niechże panowie starsi idą kiedy oglądać te sztuki; Otello, Urjel Acosta, Zbójcy, grane od 2 lat w nieskończoność i w jakiej obsadzie?! Nawet czasem grają „Zemstę“ dla szkolnej młodzieży. Że ta „Zemsta“ jest parodią — potwierdzają dzienniki. Również parodią było przedstawienie „Pana Damazego“ która to komedia niegdyś na lwowskiej scenie grana była tak znakomicie jak nigdzie

I zwracam przy tej sposobności uwagę na tę okoliczność, że przedstawienia te sztuk poważnych dla młodzieży daje się dlatego, aby w niedzielę *popołudniu* można bezkarnie grać ciągle farsy i operetki.

„Pamiętni zasady, „że młodzież przyszłością narodu“, panowie przedsiębiorcy zapominają, że ta młodzież może czerpać wiedzę o przeszłości narodu z jego historycznych chwil, to jest: z historycznych dramatów polskich.

Konkurs o którym mowa w petycyi jest także poronionym — gdyż na tyle sztuk zaledwie jedna dostała 150 złr. i to dostała jak to w dziennikach stwierdzono, jedynie dla tego, aby nie posądzono Dyrekcyi, że dla reklamy urządziła ten konkurs. A zatem nie dla wartości, tylko „aby Dyrekcyja nie była posądzoną“.

A teraz odnośnie do ustępu petycyi dyrekcyjnej zaczynającego się od słów:

„Wierni tradycyi narodowej przestrzegaliśmy sumiennie, aby każde z naszych świąt i obchodów narodowych znalazły swój uroczysty wyraz i w teatrze“. Stawiam tu na świadka wielbionego przez nas poetę Karola Brzozowskiego, którego dramat przez Radę miejską po wielu błaganiach i prośbach wystawiła Dyrekcyja niżej wszelkiej krytyki.

Opowiadał on ze łzami w oczach, że takiej pogardy i lekceważenia dla swej pracy nie spodziewał się za swoją miłość dla naszego grodu, której dał wyraz w tym utworze.

Przy tym rozdziale, w którym mowa o repertuarzu nie mogę także pominąć najfałszywszej często obsady ról, której celem jest

nie dobro sztuki ale polityka osobistych sympatyj, zdobywanych niskimi ukłonami. Z powodu tej fałszywej obsady, sztuki poważne, po dwóch przedstawieniach upadają a Dyrekcya żali się na publiczność zamiast w sobie samej szukać przyczyny złego. Ale prawda! czemużby upozorowano przedstawienia wstrętnych fars w sezonie zimowym, gdyby nie można wojować wygodnymi frazesami?!

Więc tak przedstawia się dział reportażowy.

Jeżeli zaś uwzględnimy, że **podstawą** w wykonywaniu repertoaru teatru narodowego są artyści, to wprost zaznaczyć muszę, że pod tym względem *Dyrekcya terazniejsza chyli się ku upadkowi w pojęciach swoich o wykonaniu sztuk*, gdyż usuwa ze sceny artystów skończonych a zastępuje ich siłami drugorzędniemi, czyniąc w ten sposób z teatru stołecznego szkołę dramatyczną utrzymywaną za tańsze pieniądze a nie zbiór artystów wytrawnych, wyposażonych talentem o wartości wypróbowanej umiejętności artystycznej i powszechnie uznanej sławie.

Gdzież są ci z naszym gruntem lwowskim tak zrosnięci jak Fiszer, Woleński?

Wszakże te dwie siły artystyczne powinny być takimi filarami sceny lwowskiej jak niegdyś Nowakowski i Smochowski; powinny być nimi i dla terazniejszości sztuki narodowej i dla przyszłości młodszego pokolenia pracującego dla naszej sceny.

Fischer od półtora roku usunąwszy się z powodu tych smutnych zapatrywań Dyrekcji na stosunek jej nie fachowy do fachowych artystów, trawiący się tak nieartystycznymi stosunkami jakie panują obecnie, popadł w ciężką chorobę, z której się leczy w szpitalu powszechnym a *Woleński* przybywszy ciężką chorobę oczów wynikłą z zaburzeń nerwowych spowodowanych tą ciągłą zmianą stosunków teatralnych został **zupełnie usunięty** z teatru lwowskiego.

Przez 2 i pół miesiąca nie płacono mu wcale pensji a kiedy 15. października br. przedstawił się jako zupełnie zdrow i prosił o pracę, pozwolono mu do końca grudnia wystąpić zaledwie ośm razy i to dwa razy w rolach większych a zresztą drugorzędnych, chcąc rozmyślnie, aby publiczność o nim zapomniała. Pożegnano go zaś grzeczną propozycją, że Dyrekcya wyrobi mu gościnne występy w Pradze lub miejsce w urzędzie.

Dalej dlaczego *Walewskiego* usuwają jako artystę a zupełnie ignorują jako reżysera, który literacko wykształcony nieocenioną siłą jest w zarządzie artystycznym teatru?

Mówiono mi: „dlatego że jest mały wzrostem i nie ma dostatecznej pod tym względem powagi“. Sprawiono mu jubileusz a w kilka miesięcy później człowieka obciążonego liczną rodziną skazano na niedostatek. Zdaje mi się, że to wystarczy jako ilustracja.

Czytałem niejednokrotnie jak prasa wyrażała swoje zadziwienie z powodu zaniedbywania *Stachowiczowej*, która jest perłą w personalu żeńskim teatru i nie powinna ustępować miejsca primadonom czerpiącym sławę z intryg zakulisowych. Artystkę tę w najpiękniejszym okresie pracy i talentu krzywdzą uszczuplając jej pensję i zmuszając do szukania pomocy w sądach polubownych.

Dębickiemu, jedynemu dziś reprezentantowi tradycji komedyi Fredrowskich, zaproponowano w roku zeszłym 20 złr. gaży miesięcznej — tak sumiennemu i zdolnemu aktorowi, pracującemu czterdzieści lat na scenach polskich 20 złr.!! co za ironia.

A dalej, Nowakowska nie angażowana, Cichocka, Kwiecińska, Wysocki tak utalentowani i pracowici artyści i zasłużeni od dwudziestu kilku lat scenie lwowskiej w sile najpiękniejszego wieku usuwani od ról! Czaplińskiej najniewłaściwiej powierzają role charakterystyczno-komiczne, Chmielińskiemu chce Dyrekeya ułatwić engagement do Warszawy, aby się go pozbyć ze Lwowa i tak będzie burzyć wszystko co drożej kosztuje w towarzystwie artystycznym a za to *blichtrzem* zewnętrznej wystawy daleko mniej kosztownej mydlić nam oczy. A muszę tu dodać, że wszystkich tych artystów Dyrekeya sama głośno krytykuje, chcąc usprawiedliwić swoją względem nich niełaskę i tak: Walewski za mały na reżysera, Woleński mruży oczy, deklamuje Stachowicz śpiewa na scenie i t. d.

Szanowna reprezentacyo! — wszyscy pamiętamy znakomitych artystów naszych takich jak Zamojski, Zboiński, Kwieciński, Podwyszyński Dobrzański — i innych — wszystkich w sile wieku ze szkoda niepowetowaną dla sztuki zabrała śmierć z powodu tych walk ciężkich przez jakie przechodzić musieli w anormalnych warunkach naszej sceny o których wyżej wspominałem.

Z tego co powiedziałem wynika, że aby temu wszystkiemu zaradzić, należy teatr narodowy we Lwowie wziąć we własną administracyę miasta.

Wiadomo powszechnie, że z małymi wyjątkami, tylko teatru w administracyi kraju albo miasta albo też dworskie odpowiadają warunkom i godności prawdziwej sztuki.

A dlaczego? Dlatego ponieważ jak już wspomniałem, każdy grosz jaki wpływa do kasy teatralnej, każda subwencya bywają obracane na cele sztuki.

Cwierć wieku minęło od chwili, kiedy teatr niemiecki został zniesiony, ćwierć wieku minęło od chwili jak sztuka polska w naszym grodzie stołecznym mogła się rozwijać swobodnie — od ćwierci wieku ciążył na nas obowiązek spełnienia tego zadania, wymagało tego od nas poczucie nasze jako od obywateli tego miasta jako od Polaków żyjących pod rządem konstytucyjnym, na których zwrócone są oczy wszystkich naszych rodaków uciskanych pod innemi zaborami, czyśmy spełnili ten obowiązek, to zadanie? Ośmielę się twierdzić że nie. Cwierć wieku teatr co dwa lata z wyjątkiem sześćciolecia 1875—1881, w którym teatrem rządził Dobrzański przechodzi jak lawidełko z rąk do rąk. Każdy przedsiębiorca na swój sposób eksploatuje dochody z teatru a rezultatem tego wynik jaki wyżej określiłem.

Subwencyi kraj i miasto wydały na ten cel blisko 800000 zlr. od roku 1872. jakaż piękna mogłaby stanąć była za te pieniądze instytucya narodowa.

A ułatwia nam stworzenie takiej instytucyi fundusz emerytalny, do którego artyści są przywiązani, ułatwia nam ta okoliczność, że aktor polski mając tylko trzy teatru większe, warszawski, lwowski i krakowski, w którym może się rozwijać na zasadach prawdziwej sztuki, musi być mniej wymagający, musi być tańszy. Dają się słyszeć zdania, że teatr w administracyi własnej miasta rządzony będzie przez 100 radnych, że władza nie będzie sprężysta, jednolita — Pozwolę sobie przekonać Panów, że rzecz się inaczej przedstawia.

Reprezentacya wybiera ze swojego grona komisję z siedmiu członków — komisya układa budżet, na podstawie przecięcia budżetu z sześciu lat teatralnych — komisya angażuje dyrektora jedne-

go artystyczno-administracyjnego któremu poleca skompletowanie personalu dramatu i opery z uwzględnieniem artystów należących do funduszu emerytalnego. udziela mu władzę nieograniczoną w zarządzie artystycznym, zawiera z nim kontrakt prowizoryczny na rok, w razie dobrego prowadzenia przedłuża z nim ten kontrakt na lat trzy przypuścemy — a władza artystyczna komisji rozciąga się tylko do granic **kontroli** artystycznej a **nie zarządu** artystycznego, który w sprawach artystycznych musi być w jednym ręku: komisja czuwa nad tem aby rezultaty pracy artystycznej teatru pozostawały w równowadze z dochodami w granicach budżetu ułożonemi. Teatralna kasa zostaje ściśle pod zarządem komisji zdającej oczywiście od czasu do czasu sprawę ze swych czynności pełnej radzie. Personal administracyjny pozostaje w tej samej formie jak dotychczas praktykującej się w zarządzie teatrem przez pp. przedsiębiorców. I dziś jest kilku reżyserów, administrator sekretarz, kasyer, kontrolor, buchalter, woźni, bileterzy, krawcy, maszyniści i t. d., a jeżeli który z panów powie, że w własnej administracji teatr kosztowałby drożej, ośmielę się twierdzić że rzecz przedstawia się przeciwnie. Dzisiaj Dyrekcję teatru prowadzą: doktor medycyny i były urzędnik kolejowy; obydwaj pp. dyrektorowie są nie fachowymi ludźmi, muszą więc trzymać sobie dyrektora artystycznego albo pierwszego reżysera, który kosztuje ich co najmniej 4000 złr. — za taką samą kwotę komisja teatralna dostalaby dyrektora artystycznego czy to z sfer teatralnych czy literackich — a ta suma — którą przecież muszą dla siebie rezerwować pp. przedsiębiorcy a która z pewnością dosięga około 16000 guldenów; jeżeli się zważy, że pp. przedsiębiorcy żyją na takiej stopie, iż utrzymują własny powóz i konie — obracaną byłaby na cele sztuki.

Wobec tego przeto, że zarząd artystyczny powierzony byłby wyłącznie jednej osobistości. z ką obawa ażeby rządziły teatrem protekcyjne klikie a gdybyśmy nawet ten szczegół wzięli pod rozwagę czyż w dzisiejszym ustroju dyrekcyjnym nie rządzą się protekcjami i koteryami?

Wszakże znane są na bruku lwowskim rozmaite anegdotki o systemie protegowania pewnych artystek dlatego ponieważ adora-

torowie tych artystek swojej protekcyi użyczają pp. przedsiębiorcom. Wszakże mówią powszechnie, że teatrem lwowskim włada t. z. klika w której na pierwszych skrzypcach grają naturalnie najbliżsi przedstawiciele rządu a na innych instrumentach kółko ich artystycznych kolegów i admiratorów i przyjaciół i biada temu z wyklętych artystów, który ośmieli się niepowołany słówkiem prawdy zamącić harmonijne tony tej orkiestry wzajemnych osobistych interesów.

Taki wyklęty nie pobiera gaży, chyba najwyżej sześć tygodni kiedy zachoruje ale członkowi kliki płacą choćby chorował kilkanaście miesięcy; wyklęty nie dostaje urlopu z gażą ale członek kliki może ją otrzymać; dla wyklętego obmyślają **zniżenie** gaży, podczas kiedy członkowi kliki płacą **wygórowaną** — ale za to członek kliki musi zbierać podpisy dla Dyrekcyi, no i wyklęty czasem zmuszony jest podpisać prośbę o subwencję.

Zwracam tutaj także uwagę na artykuł w Ruchu katolickim pod tytułem „wstęp wzbroniony za kulisy“, który objaśnia nas niedwuznacznie dla kogo to ten wstęp wzbroniony a dla kogo wolny.

Przeciwnicy mojego projektu mogą wystąpić z argumentem że wymaganie prasy i publiczności wówczas będzie większe a ja na to odpowiem, że publiczność i prasa tak są znuzone ciągłemi zmianami przedsiębiorców, ciągłemi skargami artystów że zadowolone będą gdy zapanuje spokój w przybytku Muz a ich sładzy pracować zacząć pod godłem porządku i świadomości tego, że każda cegiełka ich pracy nie pójdzie na marne ale wmurowaną zostanie w rusztowanie gmachu, który się zowie przybytkiem sztuki narodowej dla sztuki a nie dzierżawą gmachu teatralnego dla przedsiębiorców.

I jeszcze jedno wygodne twierdzenie pesymistów chciałbym obalić. Powiadają: dowiedzioną jest rzeczą, że wszelkie majątki wielkich instytucyi zbiorowych tracą na własnej administracyi bardzo często a zyskują na dzierżawie. Ależ panowie sztuka narodowa to nie folwark, nie wieś, nie młyn, to nie gorzelnia, to kwiat, a kwiaty to przecież najmniej kosztowny zbytek a ponieważ jako kupiec mam kolegów którzy prowadzą kwiatowe interesa więc od nich wiem że na kwiatkach można nie tracić, można zarobić nawet na nich, jeżeli się je starannie pielęgnuje, jeżeli się je przechowuje przez zimę w odpowiednim szklannym budynku.

Dowody ze stanowiska artystycznej administracyi wyczerpałem, chciałbym jeszcze przekonać szanownych panów jak się przedstawia sprawa pod względem finansowym.

Stawiamy nowy gmach monumentalny. Pierwsze dwa lata z przyczyn, o których wyżej wspomniałem w budżecie co najmniej o 100.000 złr. po nad zwykłą miarę dadzą dochodu i te 100.000 niechaj będą zakładowym kapitałem naszego własnego przedsiębiorstwa teatralnego a nie majątkiem z naszego gmachu teatralnego dla pp. przedsiębiorców, którzy dla tych widoków niechęć dać się ubiedz innym. tak wyśrubowali czynsz teatralny a teraz do nas apelują o subwencję, więc chcą pieniądze zrobić na nowym naszym gmachu teatralnym.

Jeżeli poruszam dziś już tę całą sprawę teatralną to dlatego ponieważ do nowych pięknych murów musimy wprowadzić równie piękny budynek artystyczny. Trzeba zawczasu myśleć o dekoracyach, o bibliotece o garderobie i t. d. o wszelkich utensyliach teatralnych a przede wszystkim o repertoarzu gotowym i zgranym ze sobą personelu dramatycznym. Co do pierwszego t. j. co do dekoracyi, garderoby i t. d. nie potrzebujemy być na łasce pp. przedsiębiorców — gdyż ś. p. Dobrzański w r. 1883 nie mogąc z ś. p. Miłaszewskim zgodzić się co do ceny całego tego materiału teatralnego z pomocą ówczesnego swego sekretarza i sekretarza obecnej Dyrekeyi p. S. w trzech miesiącach na rozmaitych składach zagranicznych zakupił te wszystkie materiały a z biblioteki dyrekeyi teatru krakowskiego i warszawskiego teatru nabył powoli egzemplarze sztuk tłumaczonych z obcych języków.

Trudniejsza sprawa z personelem teatralnym.

Ten dzisiejsza dyrekeya ciągle zmienia i dekompletuje. kierunku artystycznego nie ma żadnego, tradycya dobrej gry zanika i znajdziemy się u progu nowej świątyni sztuki z laikami a kapłanów sztuki może nie być wcale albo znajdują się w większości fałszywi. Dlatego dziś już poruszam tę sprawę, dlatego traktuję ją wyczerpująco i w tym duchu zamierzam postawić odpowiednie wnioski. Zdaje mi się, że wszelkie pesymistyczne zapatrywania, wszelkie wątpliwości usunąłem a na zakończenie przytoczę rozmowę pewnego artysty z pewnym redaktorem jednego z pism lwowskich, rozmowę jaką przed kilkoma laty podsłuchałem w tramwaju. Artysta biadał na

ówczesne stosunki teatralne, na ciągłą zmianę przedsiębiorców i wzdychał do tego, aby miasto wzięło teatr tak jak nie długo we własną administrację mają wziąć elektryczny tramwaj.

„Co do teatru nie zastanawiałem się nad tem“ odparł redaktor „ale z tramwajem zobaczysz Pan jakie zrobią fiasko. Szanowni panowie skoro nie zrobiliśmy fiaska z tramwajem możemy śmiało z kapitałem 100-000 o których wyżej wspomniałem wziąć teatr narodowy we własną administrację choćby na próbę na lat sześć a przystąpmy do tego raźnie, nie unosimy się względami wobec dzisiejszych pp. przedsiębiorców, skoro w swoim czasie powodowano się żadnymi względami ani dla spółki Ładnowski — Woleński — Hubert ani później dla Barącza.

Teatr skarbkowski jest do wydzierżawienia w każdej chwili od p. Lityńskiego, w nim już przygotowujemy nowy budynek artystyczny do przyszłych pięknych murów nowego teatru. Tego czem byłby teatr prawdziwie narodowy dla autorów naszych dramatycznych — tego chyba szanownym Panom jako Polakom dowodzić nie potrzebuje.

Prześwietna Reprezentacja!

Pamiętajmy, że talenta wszelkie są darem Opatrzności, że gdy zakwitnie jaki na niwie czy to literatury dramatycznej czy sztuki, należy go pielęgnować a nie zabijać, pamiętajmy że zbiór ensemblu z wybitnych talentów jest podstawą dobrego teatru, pamiętajmy, że taki tylko teatr może się rozwijać swobodnie, może być chlubą sztuki narodowej, który się rozwija spokojnie, poważnie, oparty jest na repertoarze wypróbowanym literacko i artystycznie który artystów nzdolnionych przywiązuje do siebie a nie ich odpycha, który jest instytucją narodowo artystyczną a nie prywatnem zwykłym przedsiębiorstwem, pamiętajmy, że my jako reprezentacya miasta mamy przy rozpoczętej budowie nowego teatru obowiązek zajęcia się sztuką narodową w ten sposób, aby ona się stała w całym tego słowa znaczeniu narodową a jeżeli mamy moc brać w własną administrację tramwaj elektryczny i zakład gazowy, powinniśmy mieć nie mniej siły do wzięcia w własną administrację sztukę narodową. Na podstawie przeto tego co ośmieliłem się powiedzieć bez retorycznych ozdób ale tak wprost z serca jako Polak, jako Lwowianin, stawiam następującą rezolucję:

Prześwietna Reprezentacya miasta Lwowa raczy wybrać komisyę teatralną z siedmiu członków; Prześwietna Reprezentacya raczy polecić tej komisyi — aby przy rozpatrywaniu stosunków teatralnych, zastanowiła się nad tem i obmyśliła sposoby w celu wzięcia teatru polskiego we Lwowie we własną administracyę miasta.

Lwów, dnia 17, stycznia 1898 r.

Ignacy Drexler.

w imieniu mieszczańskiego grona radnych miasta Lwowa.

